

665 Fw 46
S
Polityka

Warszawa

T. Nr 12

20-03-2004

© KAROLINA SIKORSKA/AG



na Scenie

Rewolucja, prostytutka

+++ Opera „**Andrea Chenier**” Umberta Giordano to pierwsza realizacja Mariusza Trelińskiego (laureata Paszportu „Polityki”) i Borisa Kudlicki w poznańskim Teatrze Wielkim (w koprodukcji z operą w Waszyngtonie, gdzie 11 września premierę poprowadzi Plácido Domingo; w Poznaniu dyryguje Grzegorz Nowak). Spektakl nie przypomina poprzednich w tym stopniu co np. berlińska „Dama pikowa” (podobna do warszawskiego „Oniegina”), ale styl realizatorów jest rozpoznawalny na pierwszy rzut oka. Odrobili oni też lekcję z niedawnej warszawskiej wizyty Achima Freyera (poruszające się w ciemności światelka-figurki motyli to niemal cytaty). Pierwszy akt, choć w bieli i czerni, nie przypomina „Otella” – tu ta kolorystyka symbolizuje śmierć starego świata, a białe postacie z fryzurami jak od

Felliniego tańczą ostatniego gawota na tle ściany wytapetowanej w wielkie ćmy (w domyśle: lecące w ogień).

Kolejny akt wybucha kolorem, ale trywialnym: rewolucja francuska jest tu skrzyżowaniem lunaparku z lupanarem (ułatki spadające z balkonu przypominają te znajdujące za wycieraczką samochodu). Gilotyna – to brama triumfalna w stylu hollywoodzkim. Są też elementy budzące skojarzenia z innymi totalitaryzmami: czarne skórzane płaszcze, wilczur zlizujący krew ze sceny, mówca w stylu Hitlera, kończąca drugi akt scena jak z Mosfilmu. Spektakl kończy się w szarości i czerni: rewolucja pożarła własne dzieci wraz z kolorem. Wizja – jak zwykle – robi wrażenie. Gorzej z głosami, ale Domingo ma do dyspozycji lepsze.

DOROTA SZWARCMAN